

Lena podniosła wzrok zza sklepowej lady i niespiesznie powiodła nim wzdłuż ciągnących się przed nią wieszaków z ubraniami. Kilka znudzonych osób krążyło przy sportowych bluzach, dwóch mężczyzn przeglądało gadżety rowerowe. Dwudziestodwulatka przesunęła spojrzenie dalej, rejestrując dobrze jej już znaną klientkę pobliskiej siłowni, która pewnie jak zwykle chciała sobie sprawić nowe legginsy albo treningową koszulkę. Kobieta oglądała nowości i uśmiechała się pod nosem.

Blondynka wróciła do ekranu monitora i dokończyła sprawdzanie zamówienia z hurtowni. Dziś nie było tego wiele i mogłaby przysiąc, że jej szef ostatnio oszczędzał na nowym asortymencie, choć na sklepie zdawało się niczego nie brakować. Kiedy skończyła, zerknęła w prawo, w stronę wejścia i dostrzegła wchodzącą do środka dziewczynę. Trudno powiedzieć, dlaczego, ale jej wzrok od razu się na niej zatrzymał. Spod sportowej, mocno nasuniętej na czoło czapeczki z daszkiem wystawały krótkie, czarne włosy. Dziewczyna miała oczy zasłonięte modnymi, przyciemnianymi okularami, przez które nie można było rozpoznać jej twarzy. Zresztą, jak zauważyła Lena, klientka w czapeczce zdawała się zerkać w zupełnie innym kierunku niż lada, więc i bez okularów nie dałaby rady zapamiętać jej rysów. Kiedy ciemnowłosa sprężystym krokiem przesuwiała się między kolejnymi alejkami, Lena mimochodem spojrzała na jej talię. Uśmiechnęła się minimalnie. Zdecydowanym plusem jej pracy było to, że ze swojego miejsca mogła swobodnie obserwować innych. Fakt, że poza kasowaniem towaru, stanowiło to również część jej pracy, to bądź, co bądź, bardzo jej się ta część podobała. Mogła bezkarnie cieszyć oko sylwetkami podobających się jej kobiet i chociaż nigdy nie powiedziałaby w ich kierunku nawet słowa, to myśli są przecież niegroźne. Nikt nikomu nie zabroni myśleć. Marzyć. Pragnąć. I to nawet w takiej dziurze jak lubuski Świebodzin, o którym nie wiedziałby pewnie nikt, gdyby nie wzniesiona na wzgórzu gigantyczna figura Chrystusa Króla. Lena wolałaby, żeby jej małe miasteczko było jednak znane z czegoś innego.

– Poleca pani te okularki?

Natychmiast otrząsnęła się z zamyślenia i spojrzała na klientkę wyciągającą ku niej opakowanie pływackich okularów. Skinęła głową.

– Tak – odparła szczerze. – To marka średniej klasy, ale akcesoria pływackie robią naprawdę dobre.

– Mówi pani? – Kobieta kilkakrotnie przerzuciła w dłoniach opływowe opakowanie, jakby starała się ocenić sprzęt z zewnątrz.

– Tak, jak dotąd żadnych skarg ani reklamacji na ten typ nie mieliśmy.

– Siedemdziesiąt dziewięć złotych? – Upewniła się klientka, patrząc na cenę.

– Tak.

Kobieta chwilę jeszcze myślała, a potem zdecydowała się na zakup. Lena skasowała towar, przyjęła płatność kartą i zapytała, czy potrzebna jest reklamówka.

– Nie, dziękuję. – Usłyszała.

Kobieta wzięła opakowanie w garść i nie poświęcając jej więcej swojego czasu, całkiem zadowolona wyszła ze sklepu. Blondynka za kasą odprowadziła ją wzrokiem, a później przejechała dłonią po swoich sięgających łopatek włosach. Poprawiła fryzurę, chociaż niekoniecznie wymagała ona poprawy i zanim wróciła do ekranu, znów spojrzała na sklep. Ruch się zmniejszył, ale...

– Bez jaj... – mruknęła nagle, wyteżając wzrok.

Odłożyła wszystko i wyszła zza kontuaru, kierując się w stronę wieszaków ze strojami kąpielowymi. Szła powoli, żeby nie zwracać na siebie uwagi, ale ani na moment nie odrywała już wzroku od stojącej tam dziewczyny w czapeczce z daszkiem. Może jej się tylko wydawało, ale musiała to sprawdzić. Stała kawałek dalej i skupiła się w dłoniach oglądającej stroje klientki. W lewej ręce krótkowłosa brunetka trzymała jakieś dziwne urządzenie. Lena zmrużyła powieki widząc, jak klientka waha się przez moment, a później obraca dyskretnie głowę w lewo, w prawo, i wreszcie przykłada to coś do tkwiącego przy kąpielowym kostiumie Nike zabezpieczenia. Lena dobrze знаła to charakterystyczne kliknięcie. Blokada puściła, a sekundę później strój wyładował w przewieszanej przez ramię torebce dziewczyny. Już chciała otworzyć usta i zacząć na nią wrzeszczeć, ale złodziejka w zaskakującym tempie zrobiła to samo z kolejnym strojem, tym razem Adidasa. Lenę zamurowało i gdyby nie fakt, że dziewczyna beczelnie kradła firmowy towar,

za który to ona przecież była tutaj odpowiedzialna, to mogłaby być nawet pod wrażeniem.

– Halo! – odezwała się głośno. – Co pani robi?!

Barki dziewczyny automatycznie się skurczyły, ale złapana na gorącym uczynku nie odwróciła się do stojącej nieco dalej sprzedawczyni. Zastygła tylko w miejscu, jakby zastanawiała się, co robić.

– Proszę wyjąć to z torebki albo wezwę policję! – zażądała stanowczo Lena.

I właśnie wtedy, szybciej niż wydawało się to możliwe, dziewczyna w czapeczce z daszkiem rzuciła się na lewo. Imponującym tempem przebiegła między regałami i zanim Lena zdążyła zacząć krzyczeć, minęła ladę sklepową i wybiegła na zewnątrz.

– O...chrona! – Dopiero teraz młoda kasjerka wyszła z szoku i zaczęła wzywać pomoc. – Złodziejka! Ochrona! – wołała.

Pobiegła w kierunku sklepowych drzwi i wyjrzała na pasaż. Ochroniarza nie było widać, więc znowu krzyknęła.

– Złodziejka! Łapać ją! Ochrona!!!

Plecy uciekającej dziewczyny zniknęły za drzwiami wyjściowymi galerii Hosso. Lena nie mogła zostawić sklepu bez obsługi, a drugi pracownik jeszcze nie przyszedł, więc stała tak w progu między pasażem i miejscem swojej pracy i wydzierała się, ile sił. Przechodzący między sklepami ludzie patrzyli na nią, a później rozglądali się, szukając wzrokiem złodzieja, ale tego już dawno nie było. Kiedy kilka minut później wreszcie pojawił się ochroniarz, Lena była już równo wkurzona. Strój Nike kosztował prawie trzysta złotych, ten z Adidasa trochę poniżej dwustu, więc strata była spora.

– I to na mojej zmianie... – jęknęła zła. – Kurwa mać.

Zanim zdała relację zakręconemu jak zwykle ochroniarzowi, który właśnie wsuwał w spodnie wygniecioną koszulę, pomyślała, że to skrajnie niesprawiedliwe. Dziewczyna w czapeczce wyglądała na młodą. Rączek też jej nie urwało. Lena zasuwiała w sklepie, żeby nie obciążać mamy dodatkowymi kosztami swoich zaocznych studiów, a taka, jakby nigdy nic, kradła towar, mając pracę w dupie. Blondynka nie znosiła takich ludzi. Za nic mieli uczciwość, cudzą pracę i normalnie zarobione pieniądze. I... niestety zarabiali dużo lepiej od niej.

Zakłęła pod nosem, wiedząc, że szef się na to wścieknie.